

MIAA właśnie dwieście lat od momentu, gdy w Pradze odbyło się pierwsze przedstawienie teatralne grane w języku czeskim. Było to bowiem w 1771 r., sztuka nazywała się „Księżę Michał” J. Ch. Krügera, a więc stanowiła tłumaczenie niemieckiego pierwowzoru. Ale pierwsze przedstawienie nie oznaczało wcale zwycięstwa czeskiego teatru; ówczesne władze austriackie niezbyt przychylnie patrzyły na działalność teatru, szczególnie w zakresie walki o język i świadomość narodową. Czołowa rola w tworzeniu i organizowaniu czeskiego teatru narodowego przypadła J. K. Tylowi, autorowi, aktorowi i reżyserowi. Jego nauczycielem i przewodnikiem był Vaclav Kliment Klicpera — autor „Hadriana z Rimsu” — sztuki wystawionej przez Teatr Ziemi Gdańskiej.

W bogatym i ciekawym, jak zawsze w tym teatrze programie, czytamy, że Klicpera jest autorem około 60 dramatów i komedii, ale teatr Lechnitza włączył na warsztat „Hadriana”, no szczerko podziwił „Komedia rycerska z XIV w.”. — Jest to jednak raczej parodia tego gatunku. Bohaterskie i wielkie czyny nieustraszonych rycerzy — zostały tu

„Hadrian z Rimsu”

zastąpione błahą fabułą opartą na pomyłkach i udawanu. Tytułowy Hadrian ma najpierw jednego, potem dwóch sobowtórów i stąd wynikają nieporozumienia. Ale za sprawą szlachetnego przyjaciela para młodych kochanków pokonuje opór ojca i miłość zwycięża! Jeśli utwór posiadający taką fabułę nie jest uświęconą klasyką i to wysokiego lotu, to można go dzisiaj zagrać rzeczywiście tylko jako parodię.

Sam wybór starej ramotki można jeszcze uzasadnić chęcią poznania widza z utworami dramatycznymi sąsiadów — związki wybrzeżowych zesłańców z czeskiemi są zresztą stare i bliskie — ale nie sposób nie zgłosić zastrzeżeń co do realizacji scenicznej.

Przed wszystkim aktorzy nie zachowują jednolitości w stylu gry. Raz są bardzo, śmiertelnie przejęci nerypetami swoich bohaterów, a raz przesadzają w parodowaniu postaci. I o to mam pretensje do reżysera — Maril Cho-

deckiej, która nie zdecydowała się wyraźnie jak grać sztukę. Poza tym pozwala aktorom na wypadanie z roli — np. Maria Gerhard grająca Genowefę — zre-

scenium — bez żadnego uzasadnienia.

W drugiej roli kobiecej, jako młoda Rumięna wystąpiła Irmina Babińska, żywiołowa, niezłe podająca



Andrzej Wrona (Hadrian) i Stefan Iżyłowski (Hadrian II).
Fot. T. Link

szą z zupełnie niepotrzebną afektacją zarówno w geście jak i w głosie — wylacza się chwilami z akcji i zwraca się bezpośrednio do widowni, z pro-

tekst. Chociaż, gdyby oczywiście recenzent miał prawo ingerencji, sugestii w obsadę sztuki — to oczywiście widziałbym w tej roli Teresę Lepkowską —

bardzo dawno nie oglądając na scenie.

Pana na Czelakowie dyskretnie i z pewnym dystansem gra Juliusz Przybylski. Tytułową postać Hadriana trzeba podzielić między Andrzeja Wronę i Stefana Iżyłowskiego (oszukińczy Hadrian). Kontrastowe zestawienie dwóch bohaterów dało śmieszne efekty. Szczególnie Andrzej Wrona ma ciekawie poprowadzone sceny, oby tylko nie przeszarżował w placzliwość i mazgajstwie.

Ewa Nahlik w pomysłowy sposób skonstruowała dekoracje umożliwiające częste i szybkie zmiany miejsca, dowcipne były również kostiumy.

Obserwując działalność Teatru Ziemi Gdańskiej odnośnie wrażenie, że zespołowi przyszedłby się bardzo zastrzyk młodych aktorów, zwłaszcza mężczyzn. Niedobrze się bowiem dzieje, gdy dojrzały aktorzy udają młodzianków, niedobrze, z krzywdą dla teatru, ale i dla samych artystów!

Barbara KANOLD

Teatr Ziemi Gdańskiej. V: K. Klicpera — „Hadrian z Rimsu”. Przetłumaczył: Zdzisław Hierowski. Reżyseria: Maria Chodecka. Scenografia: Ewa Nahlik. Premiera dnia 14. IV w Powiatowym Domu Kultury w Kwidzynie.